Nr. 196. **Kraków, Środa 28 Sierpnia 1889.** **Rocznik VIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'kiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 27 sierpnia.

Ostatnie wiadomości z Kopenhagi i z Berlina donoszą na pewne, że car z małżonką i dziećmi wyjeżdża do Danii i przy tej sposobności odda wizytę cesarzowi niemieckiemu. Być może, że teraz, kiedy to piszemy, jest już w drodze morzem. Kiedy i którędy przybędzie do Niemiec, dotąd nie wiadomo; zdaje się, że zboczy z drogi morskiej i wysiędzie za ląd w Szczecinie. Właściwą wizytę ma oddać w Poczdamie, bo i cesarz Wilhelm odwiedził cara nie w Petersburgu, lecz w Peterhofie. Atoli właściwa przyczyna tego postanowienia tkwi nie w formach etykiety, lecz w strachu przed nihilistami w Berlinie, albowiem tu trudniej zwietrzyć wszystkich nihilistów, chociaż zgraja policyjnych ajentów rosyjskich już od dłuższego czasu bawi w Berlinie i Poczdamie i śledzi ich pilnie; — w Berlinie zresztą wypadłoby carowi częściej wyjechać i pokazać się na ulicach a przez to narażać życie swoje; — w Poczdamie małym przeciwnie łatwiej doglądać wszystkich nihilistów, łatwiej usunąć wszelkie podejrzane osoby, a nadto nie ma potrzeby pokazywać się na ulicach.

Lecz mniejsza o to, — najważniejsza rzecz jest w tem, że car nareszcie zdecydował się oddać dług towarzyski.

Jak dotąd, tak szczególnie teraz nasuwają się dwa pytania: pierwsze, dlaczego car tak długo zwlekał z oddaniem wizyty? drugie, jaki tej wizyty może być skutek?

Jak wiadomo — car z pomiędzy panujących europejskich pierwszy otrzymał wizytę od cesarza Wilhelma po jego na tron wstąpieniu. Było to uderzającem tem więcej, że car tak co do wieku swego, jak co do liczby lat panowania (z wyjątkiem dzieci na tronie: Aleksandra serbskiego i Alfonsa hiszpańskiego) jest najmłodszym, a według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsza wizyta należała się cesarzowi Franciszkowi jako najbliższemu sprzymierzeńcowi. Za złożenie wizyt późniejszych już król Humbert i cesarz Franciszek Józef odwzajemnili się pierwej, nim car się zdecydował na krok podobny. W tem ociąganiu się upatrywano więc ciężką obrazę przepisów towarzyskich, na które i car zważać powinien, chociaż na jego dworze i w Rosyi panuje lekceważenie „zgniłego“ zachodu, cywilizacyi zachodniej i panujących tu praw i zwyczajów.

Dzienniki niemieckie pisząc złośliwie i z gniewem o tem zaniedbywaniu obowiązku towarzyskiego, zaznaczały z naciskiem, że Niemcom nic nie zależy na tem, czy car przyjedzie do cesarza niemieckiego, czy nie, i dodawały, że na każdy wypadek wszelkie skutki swego postępowania sam sobie musi przypisać, bo nic takiego nie stało się w Rosyi, coby go tłumaczyło i uniewinniało zwłokę w oczach Niemców. Przyczyna długiego namysłu i zwłoki musi tkwić gdzieindziej — mianowicie w powszechnej sytuacyi teraźniejszej — a szczególnie w niechęci do Niemiec.

Pod tym względem trzeba przyznać bez ogródek, że car ma powody niechęci — a nawet bardzo głębokie, — jak to wielekrotnie wykazywały różne dzienniki rosyjskie. Przymierze bowiem między Niemcami a Austro-Węgrami zostało zawarte przed dziesięciu jeszcze laty, a więc wtedy, kiedy stosunek między Niemcami a Rosyą był urzędownie przyjazny i życzliwy. Rosya zarzuca więc Niemcom, że nadużyły jej zaufania, co tem przykrzejsze, że celem przymierza jest krzyżowanie interesów Rosyi. Do tego kroku na polu dyplomatycznem przyłączyły Niemcy wytrwałą i systematyczną walkę przeciw Rosyi na polu finansowem i ekonomicznem, aby podkopać jej kredyt w Europie, zrujnować ją ekonomicznie i odebrać jej środki zbrojenia się i wojowania. Tych dwu powodów jest dosyć, aby wystarczyło na żywienie niechęci. By tej niechęci nie okazać, na to potrzeba więcej panowania nad sobą, niż car posiada, natomiast mniej zarozumiałości i uporu, ale najbliższe otoczenie podtrzymywało go właśnie w tym uporze, aby pokazać Niemcom i światu, jak Rosya mało dba o nich. Dogodzono więc własnej dumie. Po doznanym zawodzie brać za złe tego nie można. To jedna przyczyna.

Innym powodem ociągania się i odraczania terminów przyjazdu była potrzeba wyczekania na skutki intryg rozsnutych na wschodzie i dowiedzenia się pierw, o czem w Osbornie i w Berlinie na zjazdach radzono i co tam ułożono. Oczywista rzecz, że dokładna znajomość narad i układów pozostanie tajemnicą i dla gabinetu rosyjskiego, ale po wielu oznakach można przecież domyślać się wielu rzeczy i podług nich układać swoje projekta i do nich stósować swoje postępowanie i zachowanie się na zjeździe, t. j. czy przystąpić do jakich wynurzań, czy ograniczyć się wyłącznie do grzecznych gawęd, etykietą wskazanych.

Dotąd car mógł już dostatecznie przekonać się, że knowania jego rządu na wschodzie nie odniosły skutku, a zarazem domyśleć się tego, co było w Osbornie i w Berlinie podczas zjazdów i mógł ułożyć sobie plan postępowania; — więc przyjeżdża. To odpowiedź na pierwsze pytanie, dlaczego car tak długo zwlekał z oddaniem wizyty.

Jeżeli powyższe domysły nasze o przyczynach zwłoki są trafne, a wysnute są z faktycznego stanu rzeczy, — tedy odpowiedź na drugie pytanie będzie łatwą, a zarazem krótką, mianowicie: że ta wizyta nie zmieni w niczem obecnej sytuacyi, bo ani car siebie samego nie zmieni, ani nie odmieni głównego celu polityki rosyjskiej, jakim jest dążenie do zawładnięcia nad Bosforem, aby stać się dominującą potęgą morską przynajmniej we wschodniej połowie morza Śródziemnego, i pragnienie zapanowania nad całym światem słowiańskim.

Przed dwoma jeszcze laty mimo potrójnego przymierza sytuacya mogła była uledz gruntownej zmianie wtedy, kiedy ks. Bismark jawnie i głośno mówił o podziale sfer działania na półwyspie bałkańskim między Austro-Węgry a Rosyę, kiedy przyznawał Rosyi szczególniejsze prawa do wtrącania się w sprawę wschodnią i zostawiał jej swobodę działania, a nawet dyplomatycznie popierał jej żądania u Porty. Te propozycye ze strony ks. Bismarka nie były bezinteresowne; w zamian żądał ks. Bismark od Rosyi porozumienia się z Austro-Węgrami co do podziału owej sfery działania, przystąpienia do wspólnego przymierza — albo przynajmniej życzliwej neutralności i zostawienia Niemcom niezamąconej swobody co do powtórnego rozprawienia się z Francyą. Ale car nie przystał na te propozycye, bo musiałby był nie tylko wyrzec się wszelkich pretensyi do panowania nad całym światem słowiańskim, ale nawet uznać jawnie i kontraktowo równe prawa Austryi, jako drugiemu mocarstwu poniekąd także słowiańskiemu. Może i wzgląd na Francyę miał tu także nie małe znaczenie, atoli niepodzielne pretensye do wyłącznego władania nad Słowianami były główną pobudką do odrzucenia propozycyi.

I inaczej być nie mogło. Bo oto źródłem potęgi Rosyi i wpływu jej międzynarodowego w Europie jest obok obszaru carstwa, zaludnienia i środków materyalnych — także ten nimbus, jakim carstwo otacza się oddawna jako opiekun uciśnionych ludów słowiańskich. Ten nimb zniknąłby od razu, gdyby przyszło do podziału sfer działania, a to musiałoby oddziałać także na ludność rosyjską i poniżyłoby cara w jej oczach. Gdyby przyszło do podziału wpływu na świat słowiański, musianoby postępować mniej więcej jednakowo, według tych samych zasad. A to było niemożliwem. W Austro-Węgrzech przyjęto za zasadę: uznać narodową odrębność każdego narodu słowiańskiego i zostawić mu swobodę pielęgnowania i rozwoju tej narodowości, — w Rosyi jest przeciwnie, tam narodowości słowiańskie zaledwie są cierpiane jako etnograficzne odmiany prowincyonalne, odrębność narodowa jest gnębioną i skazaną na zatratę i przeistoczenie się w naród rosyjski. Austrya dzięki swej zasadzie uznawania i szanowania narodowości nabiera coraz więcej siły wewnętrznej i wpływu na półwysep bałkański; — Rosya gdyby przyjęła podobną zasadę — naruszyłaby podwaliny swego bytu według warunków dotychczasowych.

Do zmiany tak radykalnej żadne państwo nie przystępuje dobrowolnie, do tego muszą je przynaglić potężne zewnętrzne okoliczności — t. j. wielkie klęski. Nic dziwnego przeto, że car nie przyjął propozycyi i nie zmienił swoich poglądów i pretensyi. I teraz niema naglącej potrzeby wyrzekać się ich i nie wyrzeknie się ich z pewnością w Berlinie, dlatego sądzimy, że wizyta jego nie wywrze żadnego wpływu na obecną sytuacyę.

Z południowych krajów austryackich.

I.

Leży to już w naturze słowiańskiej, że tam, gdzie się rozchodzi o walkę „na śmierć i życie“, zdobywamy się na wielką ofiarność i odwagę i, co również charakterystycznym jest objawem, na w y t r w a ł o ś ć. Najlepszym tego dowodem południowi nasi pobratymcy. Pomimo tyiowiekowej niewoli, pod ciężkiem jarzmem tureckiem, zdołali oni, pomimo wszystkich rozpaczliwych, acz nieudałych, walk o wolność, wynieść z tych zapasów śmiertelnych nieskazitelne poczucie narodowości i, co niemniej ciekawą tego szczepu słowiańskiego jest cechą, wyrobili oni sobie pewną, instynktowną samowiedzę i świadomość polityczną, która wystarcza im na przebycie krytycznej, przejściowej doby. Nie da się np. zaprzeczyć, że taka Bułgarya w zdumienie wprawiła całą Europę taktem i dojrzałością sądu w krytycznych chwilach, że wybrnęła z niesłychanym sprytem, a przytem z godnością narodową z kolizyj wielu, które zawyrokować miały o jej przyszłości i o pokoju lub wojnie w Europie. Niewola najwidoczniej nie łamie potęgi ducha narodów, nie druzgoce ich uczuć patryotycznych, jeśli znajdują one z d r o w ą tradycyę i przeszczepiają ją z pokolenia w pokolenia, jeśli pokolenia te świadome swych dziejowych praw, wychowywane w poczuciu świętych obowiązków, w danej chwili zdobywają się na męstwo, wytrwałość i rozsądek polityczny.

Pocieszający objaw w tym względzie spotykamy u południowych Słowian Przedlitawii. Jedni z nich skazani są na zaciekłą walkę z Niemcami, drudzy z Włochami. Rozdzieleni na kilkanaście krajów administracyjnych, w dwóch tylko krajach są w stanowczej, liczebnej większości: Słowieńcy w Krainie, Kroaci w Dalmacyi; w innych krajach bądź równoważą się, bądź też liczebną lub intellektualną stanowią mniejszość. Pomimo tego, przy ostatnich wyborach sejmowych dali dowody wielkiej solidarności i dojrzałości narodowej, czem do rozpaczy doprowadzili Niemców i Włochów, których wspólna klęska skutkiem tego do siebie zbliżyła.

Dalmacya zwłaszcza stanowczo zawyrokowała o swoim charakterze słowiańskim: w Sejmie zasiedli przeważnie Kroaci, w znacznie mniejszej części Serbowie, w bardzo niepokaźnej liczbie Włosi, ślady Niemców znaczą w Sejmie prawie tylko — komisarze rządowi. Ostre słowa padły z ust posłów dalmatyńskich na jedynej sesyi sejmowej w Austryi, jaka w jej obrębie dotąd się odbyła. W i ę k s z o ś ć k r o a c k a n i e u c z u ł a s i ę w y k ł a d n i k i e m s f e r r z ą d o w y c h; z otwartą przyłbicą ukazała swoje dążności i zakreśliła program, bez względu na to, czy on się rządowi spodoba, lub nie. Wyróżnia to znowu tę większość reprezentacyi krajowej od wielu innych, na jej korzyść. Wprawdzie posłowie dalmatyńscy nie dojdą za to do wysokich zaszczytów i posad złotodajnych, lecz zyskają sobie bez wątpienia wdzięczność i uznanie ogółu, który w innych krajach monarchii coraz mniej ma sposobności do szafowania temi niepokupnemi, bo honorowemi, darami.

Żądania, z jakiemi wystąpili Kroaci na tegorocznym Sejmie dalmatyńskim, dadzą się podzielić na dwie kategorye: jedne z nich dotyczą p o l i t y c z n y c h praw kraju i narodu, drugie są natury e k o n o m i c z n e j. Pierwsze z nich znalazły najwyższy swój wyraz w idei trój-jedynego królestwa K r o a c y i, S l a w o n i i i D a l m a c y i, co niemałego kłopotu nabawiło sfery rządowe, gdyż urzeczywistnienie tej myśli łączy się naturalnie z oderwaniem Dalmacyi od Przedlitawii, a przeniesieniem jej do Węgier i, co ważniejsze, wymagałoby przyłączenia faktycznego do tych krajów pewnego terytoryum z krajów okupowanych. Żywioł niemiecki w Austryi uwolniłby się wprawdzie przez to od pewnej części nieprzyjaciół, lecz wzmocniłby się za to słowiański w Zalitawii, gdzie gnębiony madiarszczyzną, potrzebuje zdrowych zasiłków. Sama myśl ta nie jest w

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

14

(Ciąg dalszy.)

VII.

Tentent koni na dziedzińcu zwiastował panu Kazimierzowi powrót oczekiwanych. Powstał z krzesła i rzucił okiem w lustro. Dziś potrzebował wobec syna zmienić zwykłą taktykę postępowania, gdyż w wyjątkowej względem niego znajdował się sytuacyi.

Na razie trudną to było dosyć rzeczą. Musiał ułożyć twarz poważną, zmarszczyć brew, a gdy mu zwierciadło pochlebnie oceniło przybrany wyraz, chrząknął, wkładając rękę za klapę surduta, odwrócił się ode drzwi i zatopił w przeglądaniu papierów na biurku.

Od chwili wyjazdu Loli, chodził po swoim pokoju zamyślony, niespokojny. Nie wiedział, jaki będzie rezultat tej jego pierwszej w życiu poważnej rozmowy z synem.

Lola i Jerzy niebawem znaleźli się w jego kancelaryi. Barski od pierwszego rzutu oka na syna spostrzegł, że zaszło w nim coś nadzwyczajnego, jakaś zmiana niespodziewana, tak mu się on inaczej w tej chwili przedstawił.

Przystąpił do ojca z większym niż zwykle szacunkiem, przywitał go, a potem stanął spokojnie przed nim, czekając na rozpoczęcie rozmowy.

Nie mogła też ujść uwagi pana Kazimierza rzeźwość w ruchach Jerzego, jego spokój, rumieniec zdrowy na twarzy, jakiego dawniej nie widywał.

Lola stała opodal z bijącem sercem, oczekując rezultatu.

— Siadajcież moje dzieci, musicie być zmęczeni — rzekł Barski. — Cóż się to dzieje z tobą mój synu?

— Czy ojciec o moje zdrowie pyta?

— A, nie! przecież widzę, że doskonale wyglądasz.

Mówił to głosem nadzwyczaj uprzejmym, chociaż czoła nie rozchmurzał i trzymał je zmarszczone tak, jak je był ułożył w lustrze.

— Cieszy mnie to bardzo, że ojciec raczyłeś tę zmianę w mojem zdrowiu zauważyć, — odparł Jerzy, — wytłomaczy ci to wszystkie powody mojego dzisiejszego postępowania.

— Nie rozumiem cię mój synu. Miałżebyś dziś inaczej postępować niż dawniej?

— Niezawodnie ojcze; dziś dopiero otworzyłem oczy na moje dotychczasowe postępowanie, na moje dotychczasowe próżniactwo. Niebawem, a życie takie byłoby mnie doprowadziło do trumny; byłoby to samobójstwem, gdyż nie mam prawa nic nie zrobiwszy w życiu, chcieć z niem kończyć wszystkie rachunki. Jednem słowem, kochany ojcze, skutkiem rozmaitych okoliczności postanowiłem żyć inaczej, niż dotąd żyję.

— Mój Jurku, wszystko to, co mi mówisz, jest dla mnie najzupełniejszą zagadką, którą rozwiązać daremnie się silę. Przedewszystkiem co znaczą te twoje postanowienia? Wygląda to tak zupełnie, jakby kto pragnął, abyś nie był zdrów, wesół i szczęśliwy.

— Boże mnie uchowaj od tego, abym komu chciał czynić jakiekolwiekbądź wymówki. Przeciwnie, od dawna miałem prawo rozporządzać sam memi czynami i dla tego nikogo za nie odpowiedzialnym nie czynię. Ale ponieważ spostrzegłem, iż takie życie, jakie prowadziłem, próżniacze a bezmyślne, prowadzi do absolutnej ruiny, przeto zmieniłem je z gruntu i oto widzisz mnie dziś ojcze zdrowym, wesołym i szczęśliwym, a mam nadzieję, iż niebawem osiągnę szczyt tego, co obecnie spożywam zaledwie po kropelce.

— Dla urzeczywistnienia zaś tych zamiarów, cóż ci dotąd stało na przeszkodzie?

— O tem wspomnę później; teraz chodzi o to, co uczyniłem obecnie. Rzecz bardzo prosta: ponieważ na Brudzewie wedle hipotecznych wykazów nie wiele się już podobno pozostało, przeto skorzystałem ze sposobności, jaką mi nasuwał testament nieboszczyka stryja, przyjąłem w posiadanie ofiarowany mi przez niego folwark Gałęzek, przeniosłem się tam, gospodaruję i mam nadzieję, że na tem mojem nowem gospodarstwie nie tylko że żyć będę mógł dostatnio, alę i Brudzewo z długów oczyszczę.

— Mocno mnie cieszy kochany synu ta twoja gorączkowa chęć do pracy, pozwól sobie jednak zwrócić uwagę na rzecz jedną, a mianowicie, że my, Barscy, mamy inne, stokroć ważniejsze obowiązki aniżeli zajmowanie się tem, co każdy inny bez trudu wykonać może. My nosimy na naszych barkach obowiązki tradycyi i rezygnować nam z nich nie wolno. Ze słów twoich wnoszę, żeś z porzedniego twego życia niezadowolony, zdajesz się mieć żal do mnie, że cię wprowadziłem w świat, w którym sam żyłem, że cię traktowałem jak przyjaciela bardziej niż syna.

— To prawda ojcze, miałem w tobie przyjaciela, towarzysza zabaw, kolegę raczej niż ojca — szepnął cicho, — spuszczając głowę Jerzy.

— Tak, więc odgadłem! — z pewnem drżeniem w głosie odparł Barski — ale że tak a nieinaczej cię prowadziłem, przyczyny tego szukać należy w pojęciu mojem o świecie i obowiązkach. Krajowi temu, w którym mieliśmy nieszczęście się urodzić, nie brakowało nigdy siły mięśniowej, a zawsze głowy. Myślałem sobie: wprowadzę cię w świat inny, gdzie kipi i wre cywilizacya, gdzie rozum zdobywa się samem obcowaniem z ludźmi; jeżeli to jest moim grzechem, niechaj mnie Bóg sądzi.

— Dajmy pokój ojcze przeszłości, chcę, ażeby ona dla mnie umarła i po życie sięgam nowe. Ze wszystkich stron dochodzą mnie wielkie frazesy o potrzebie pracy dla ogółu, o podniesieniu dobrobytu narodowego, o zwiększeniu jego bogactwa. Nie wiem; czy hasła te wasze są złe lub dobre, ale to wiem, to chcę zapamiętać z przeszłości naszej, że praca była zawsze jedynem hasłem, które się zmienić nie mogło. O nic cię ojcze nie obwiniam, nic ci nie zarzucam, nie mam do tego ani prawa, ani chęci, czyniłeś tak, jak ci przekonania dyktowały, ale dziś, gdym uczuł w mej krwi jeszcze ślady sił, gdy mam nadzieję się podnieść, gdy mi nareszcie to nowe życie sprawia przyjemność, powiedz mi, dlaczego mam się go wyrzekać? W twoich salonach paryzkich, w których miałem się uczyć wielkich zagadnień cywilizacyi, cóż zdobyłem? nudy i pragnienie śmierci. Tutaj zaledwie parę tygodni minęło od chwili, jak wziąłem się do roboty, sam przyznajesz, że inaczej wyglądam. A ja ci dodam ojcze, że i szczęśliwy jestem.

Pan Kazimierz przygryzł wargi i przez chwilę milczał, nie mogąc się zdobyć na odpowiedź.

W końcu niecierpliwie ręką czoło potarł i zawołał:

— Ha! to rzecz twoja; pracować chcesz, nie mam nic przeciwko temu, chcesz iść inną drogą, aniżeli tą, którą ja ci wytknąłem, trudna rada, krępować cię nie mogę. Ale mam prawo wymagać, abyś zechciał uszanować interesa moje.

— Ojcze, mniemam, iż wątpić o tem nie powinieneś ani na chwilę. Stryj nieboszczyk zostawił Gałęzki świetnie zagospodarowane, dają one 10.000 talarów dochodu; czwarta część tej sumy mnie wystarczy, reszta niech ci służy ojcze.

Widząc, że ojciec chce mu przerwać, dodał pospiesznie:

— To jeszcze nie wszystko; wiem, że kilka tysięcy talarów nie starczy na życie, jakie prowadziłeś w Paryżu, że długi ciężące na Brudzewie wynoszą poważną sumę, którą spłacać potrzeba, ale i o tem pomyślałem, a raczej nie ja, ale Czaplic, mój przyjaciel.

Barski ironicznie się uśmiechnął.

— Za rok najdalej w lasku bukowym stanie nowa fabryka, gięte meble naszego wyrobu współzawodniczyć będą z berlińskiemi, zdobędziemy nowe źródło dochodu, które podwoi a nawet potroi dotychczasowe. Ojcze, weźmiesz wtedy i te dochody i będziesz żył swobodnie, jak uznasz za właściwe, ale zaklinam cię, porzuć ten nieszczęsny proces, który wielką pracę dodatnią psuje, nienawiść nam tylko ściąga i z którego pożytku ani społeczeństwo ani pojedyncze jednostki mieć nie mogą!

— Jakto mój synu? więc ty przypuszczasz, że ja twoją propozycyę przyjmę? sądziłeś, że pójdę za radą tego pana, twego *przyjaciela*, który do społeczeństwa naszego wprowadza jakieś nowe teorye życia, który nas pragnie wykwitować ze wszystkiego i na ruinach szlacheckich fortun zbudować falanster? Słuchaj, po za wszystkiem, po za groszem, jest jeszcze h o n o r s z l a c h e c k i, którego pilnować jest moim obowiązkiem, ustąpić, to znaczy kapitulować; ja tego nie mogę uczynić i nie chcę!

— Ach ojcze, nie tłomacz honorem tego, co prostym egoizmem jest jedynie. Precz z takim honorem, który w zysku przynosi tylko nieszczęście ludziom!

— Bluźnisz!

— Nie ojcze, mówię to, co mi sumienie nakazuje i to, co mi się wydaje uczciwem a prostem.

— Z tego widzę, że nie dojdziemy do żadnego porozumienia — rzekł Barski.

— I ja tak sądzę.

— Muszę ci jednak powiedzieć, że to, co ty robisz, jest zgorszeniem! twoje postępowanie wywoła potępienie wszystkich ludzi naszej sfery, a mnie zmusi do procesu nietylko przeciwko tamtym, ale i przeciwko tobie, mojemu synowi, testament bowiem musi być zwalony.

— Ty nie uczynisz tego ojcze! — z niepokojem i błagalnie odrzekł Jerzy.

— O jak Bóg żywy uczynię!... Ale słuchaj, mam nadzieję, że się dasz nakłonić moim prośbom. Po co ci ta donkiszoterya? nie dobrze ci w Brudzewie, rozumiem to, nudzisz się, jedź za granicę, do Włoch, gdzie tylko chcesz, na wszystko pieniędzy ci dostarczę, ale nie stawaj wbrew moim zamiarom, nie kompromitnj mnie.

— Ja sądzę ojcze — odrzekł smutnie Jerzy — że teraźniejszem życiem zaszczyt ci tylko przynieść mogę.

Barski wstał i szybko chodzić zaczął.

(C. d. n.)

gruncie rzeczy nową, lubo na razie okazuje się w wysokim stopniu kłopotliwą i może nie jest na czasie; lecz zaznaczona obecnie cechuje pewną dążność, z którą liczyć się trzeba i o to może jej propagatorom na razie się rozchodziło.

Na ekonomiczny stan krajów monarchii tyle się słyszy uzasadnionych skarg i żalów, że klasyfikacya ich pod tym względem jest prawie niemożebną, lecz wydaćby trzeba sąd ogólny, że cała Austrya wlecze swój żywot ekonomiczny z dziś na jutro, przewleka chorobę, krzepiąc się nadzieją lepszej przyszłości. Nie da się jednak zaprzeczyć, że z pomiędzy biednych krajów Przedlitawii jednym z najbiedniejszych jest Dalmacya. Zamiast wysilać się na przedstawienie wewnętrznych stosunków tego słowiańskiego kraju, posłuchajmy, jak go naszkicował na ostatniej sesyi sejmowej poseł Biankini w dłuższej mowie, wygłoszonej przy budżecie krajowym. Oto ważniejsze jej ustępy:

„Nasz budżet krajowy jest zaiste wiernym obrazem naszego opłakanego położenia w tem państwie, obrazem naszego ubóstwa. Pomimo wielkich ofiar, przez lud ponoszonych, zaledwo jesteśmy w stanie w budżecie naszym zaspokoić konieczne wymagania na naukę, wykształcenie ludu i zakłady humanitarne; setki innych, naglących potrzeb, pozostawiamy bez zaspokojenia, odkładając je na lepsze czasy. Musimy czekać, aż nasze stósunki ekonomiczne polepszą się i spoczną na racyonalnej podstawie, aż rząd przecież raz się zdecyduje i dla tego kraju coś uczynić. Nawet w najbardziej zapadłych pustyniach azyatyckich, nawet w dzikiem Congo rozlega się dzisiaj świst lokomotywy i roznosi wśród barbarzyńców postęp i oświatę; a my, lud osiadły w sercu Europy, którą uchroniliśmy od jarzma tureckiego, my naród lojalny i przywiązany do tronu, którzyśmy od wieków szerzyli na wschodzie cywilizacyę chrześcijańską; my obywatele postępowego państwa, jakiem jest Austrya, my wyczekujemy zawsze jeszcze w XIX wieku Mojżesza któryby nas wyswobodził z tego dzikiego odosobnienia, w którem duchowo i materyalnie obumieramy. Właśnie z powodu tego odosobnienia, tego odcięcia od wielkiego świata, podupada nasz handel, upadają, z wyjątkiem jednego Spalato, nasze urocze miasta i miasteczka nadmorskie i nadgraniczne, gdzie niegdyś ożywiony panował handel z Bośnią i Hercegowiną; handel ten ustał, gdyż nasi niepowołani gospodarze, Niemcy i Madiarzy, zwrócili go po okupacyi w nienaturalnym kierunku na Budapeszt i Wiedeń: podupada nasza marynarka handlowa, której zazdrościł nam niegdyś Karol V, a która w dziejach swoich wypisała nieśmiertelne czyny bohaterskie, począwszy od pierwszych walk w obronie narodowej niezależności przeciw chciwej władzy Wenecyi, aż do bitew pod Lepanto i Lissą.

Tracimy złote upierzenie, jakie nas niegdyś zdobiło, lecz nie w walce z innymi narodami, lecz złote pióra wyrywa nam żelazna ręka c. k. urzędników podatkowych. Naszemu rybołostwu grozi ten sam los, jaki spotkał naszą marynarkę handlową. Nasi pożałowania godni rybacy muszą płacić zarówno podatek dochodowy jak zarobkowy, jakkolwiek rybacy w sąsiedniej Istryi podatku tego nie płacą i, co jest jeszcze dziwniejszem, rybacy z Chioggii, którzy zawsze łowią w naszem morzu, nie płacą tych podatków ani w Istryi ani w Dalmacyi. Czy to sprawiedliwie? Czy w ten sposób ma się wspierać dobrobyt naszego ludu? Nie wiem, czy w ogóle coś podobnego znajdzie się gdzieś na świecie, mianowicie aby lud jakiś w zakątku swoim ciężkie płacił podatki za rzemiosło, za które poddani obcego państwa złamanego szeląga nie płacą. Jeźli tak pójdzie dalej, to w końcu płacić będziemy jakiś inny, specyalny podatek na wyłączną korzyść obcokrajowców, którzy przychodzą do nas, aby nam wydrzeć z ust ostatni kawałek chleba.

W całej Dalmacyi nie mamy ani jednej większej fabryki, nie mamy ani jednej szkoły przemysłowej, lubo mamy siły i drogi wodne, przy pomocy których cudów dokonaćby można w dziedzinie rzemiosł i przemysłu.

Jakkolwiek mamy płody surowe, przydatne do wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, sprzedajemy je za niesłychanie niską cenę obcokrajowcom, aby je potem, jako artykuły przemysłu, za wysoką od nich odkupić cenę. Mógłbym smutny ten rejestr przedłużyć w nieskończoność, mógłbym panom przedstawić, jak to jadowity wąż, nielitościwy lichwiarz, ludowi naszemu w niektórych powiatach już duszę z ciała wyssał, podczas gdy rząd ani palcem nie kiwnął; mógłbym wam opowiedzieć, jak rząd w ostatnim układzie handlowym z Włochami naszą skromną i nadbrzeżną żeglugę poświęcił „względom wyższej polityki;“ mógłbym panom wykazać, że my Kroaci w Dalmacyi, którzy dla państwa tak wielkie w krwi i pieniądzach ponosimy ofiary, w państwie tem żyjemy opuszczeni, zapomniani i zaniedbani jak żaden inny naród: lecz niepotrzebnie nadużywałbym cierpliwości naszej, panowie, wiedząc, że jesteście o tem wszyztkiem przekonani.“

W dalszym ciągu ubolewał Biankini, że w Dalmacyi ani w jednym urzędzie państwowym nie jest język kroacki wprowadzony jako państwowy, wszędzie panuje język włoski, „jak gdyby kraj zdobyty został przez króla Humberta.“ Tam zaś, gdzie włoski język na drugi plan usunięto, w miejsce jego wprowadzono... niemczyznę. Tak w szkole ludowej „dla synów żołnierzy“, do której jednak ani 10% dzieci żołnierzy nie uczęszcza, uczą wszystkiego po niemiecku. Żandarmerya rekrutuje się przeważnie z Niemców, którzy nie rozumieją języka krajowego i skutkiem tego fałszywe zdają raporta, więżą niewinnych ludzi i t. p. Przedstawiwszy wreszcie we właściwem świetle t. zw. „wolność prasy“ w Dalmacyi, zakończył mowę temi słowy:

„Sądzę, że nie mówiąc już o naszych krzywdach na polu ekonomicznem, nie spoczniemy ani chwili, aby zniewolić rząd przynajmniej do uznania praw naszego języka, do rozstrzygnięcia wreszcie kwestyi językowej. Obowiązkiem naszym jest użyć w tym celu wszelkich legalnych i konstytucyjnych środków, aby wyzwolić się z tego poniżającego położenia. Rząd przecież nie wiele potrzebuje, aby żądania nasze zaspokoić; nie potrzebuje przedłożeń, ani projektów do ustaw, ani milionów, lecz wystarczy mu nieco poczucia sprawiedliwości, wystarczy jedno pociągnięcie piórem.“

Mowa Biankiego sprawiła wielkie wrażenie i poruszyła kilka spraw, z których każda z osobna znalazła nowych mowców w Sejmie. Półrzędowe organa rozpisywały się z tego powodu wiele na temat „niewdzięczności“ większości kroackiej, a liberalne dziennikarstwo wiedeńskie chroniło pod swe skrzydła „ciemiężonych“ w Dalmacyi Niemców i Włochów.

Namiestnik wobec Rusinów.

W ruskiem gimnazyum we Lwowie opróżnioną została posada katechety, skutkiem spensyonowania księdza Guszalewicza, a Rada szkolna rozpisała na tę posadę konkurs w zwykłej formie. Proceder, w jaki odbywa się w takim razie nadanie stałej posady katechety w szkołach średnich, jest zwykle następujący:

Katecheta kandydat wnosi podanie na ręce dyrektora zakładu, w którym odbywa służbę, ten zaś z odpowiednią kwalifikacyą odsyła podanie do Rady szkolnej. Podania w ten sposób przesłane przedkłada Rada szkolna odnośnemu konsystorzowi biskupiemu, który znowu wyraża opinię swoją co do kandydatów i przedkłada Radzie szkolnej odpowiednią propozycyę co do ewentualnej nominacyi. Rada szkolna układa na tej podstawie, jak niemniej po zasięgnięciu zdania dyrekcyi tego gimnazyum, w którem obsadzoną ma być posada katechety, terno kandydatów i przesyła je wraz z opinią konsystorza, dyrektorów i swoją własną, ministerstwu wyznań i oświaty, które mianuje jednego z przedstawionych sobie trzech kandydatów, zwykle zaś pierwszego z nich.

Otóż w wypadku, o którym mowa, odstąpiło namiestnictwo, jako prezydyum Rady szkolnej, od zwykłej procedury i jak pisze *Czerwona Ruś* w nrze 172 podań, które nadeszły, nie przedłożyło konsystorzowi w celu potwierdzenia i usłyszenia jego życzeń i wniosków, a zaproponowało natomiast *ex praesidio* z całym pośpiechem dwóch kandydatów ministerstwu do zamianowania, należących do innych dyecezyj i nie mogących wykazać się odpowiednią praktyką próbną, potrzebną dla uzyskania stałej posady nauczycielskiej w gimnazyum państwowem.

Z powodu tego arcybiskupi konsystorz ruski postanowił na posiedzeniu gremialnem, odbytem w dniu 22 b. m. co następuje:

1) w podaniu, wniesionem bezpośrednio do ministerstwa wyznań i oświaty, założyć protest przeciwko takiemu postępowaniu, obrażającemu prawa wyznaniowej władzy nadzorczej;

2) z powodów merytorycznych sprzeciwić się kandydatom poleconym ze strony prezydyum krajowej Rady szkolnej, polecić natomiast trzech innych kompetentów, którzy od wielu lat fungują z uznanym ze wszystkich stron skutkiem jako nauczyciele religii w c. k. gimnazyach;

3) prosić ministerstwo, aby w najwyższej instancyi odpowiedni zrobiło wniosek, iżby dyrektora gimnazyalnego, księdza Ilnickiego, delegata wyznania grecko-katolickiego w Radzie szkolnej, z godności tej usunięto.

Ksiądz Ilnicki jest dyrektorem ruskiego gimnazyum we Lwowie, wieloletnim delegatem ruskim do Rady szkolnej i osobistością wybitną w ruskich kołach lwowskich.

Znaczącym zatem jest fakt, że konsystorz grecko-katolicki, na którego czele stoi metropolita Sembratowicz, czuł się spowodowanym do założenia tak energicznego protestu.

Oprócz tego czytamy w *Czerwonej Rusi* p. t. „Deputacya lwowskiej kapituły u namiestnika“ co następuje:

„Jak zwyczajnie, tak i w bieżącym roku była na urodziny cesarskie deputacya ruskiej kapituły u namiestnika pod przewodnictwem archipresbitera Siengalewicza (gdyż metropolita nie był obecny we Lwowie), aby złożyć zwykłe życzenia monarsze do rąk namiestnika. Gdy kanonik Siengalewicz skończył swoją przemowę gratulacyjną, p. namiestnik szorstkim tonem zgromił członków delegacyi z powodu rewizyi, która została uskutecznioną w domu ks. Ozarkiewicza w Bolechowie i wyraziwszy z tego powodu swoje niezadowolenie, odwrócił się i odszedł. Na tem skończyło się też przyjęcie deputacyi. Na obiad, urządzony tegoż dnia przez namiestnika na cześć urodzin cesarza, nie był zaproszony nikt z ruskiej kapituły, ani z pośród innych ruskich dostojników“.

Ksiądz Siengalewicz jest — jak wiadomo — także członkiem Izby poselskiej w Radzie państwa.

Wiadomość o tem posłuchaniu u namiestnika podaje w tem samem brzmieniu także *Dilo* i niektóre dzienniki lwowskie.

„Nowoje Wremia“ o przymierzach i sytuacyi w Europie.

Co o wartości przymierza środkowej Europy i o sytuacyi, jaka skutkiem tych przymierzy się ułożyła, sądzą dzienniki rosyjskie, to warto notować, boć polityka Rosyi jest przecież jedną z przyczyn, które potrzebę owego przymierza wywołały, a Rosya zbiegiem okoliczności politycznych skazana jest szukać dla siebie sprzymierzeńca we Francyi, a ewentualnie w Turcyi na wypadek, kiedy sprzeczność dążeń i interesów doprowadzi do starcia.

„Odwołując się przy tem do naszych uwag w sprawie bułgarskiej w poprzednim Nrze, umieszczamy poniżej artykuł dziennika *Now. Wrem.*

Historyk z łatwością — pisze *Nowoje Wr.* — dowieść umie przykładami konkretnemi, że istnieje prawo historyczne, na mocy którego wojna, wszczęta przez sprzymierzeńców, kończy się najczęściej wojną między sprzymierzeńcami. W obecnej dobie historycznej żyjemy wśród jakichś epidemii przymierzy. „Niezależni i wolni“ łączą się po dwóch, po trzech i po czterech i pobrzękują bronią. Najtrudniej jest w takich razach domyśleć się dlaczego? Kto czyni zamach na pokój europejski i europejski dobrobyt? Francya?! Ze smutkiem wyznać trzeba, że ten bogaty i piękny kraj stał się raz jeszcze areną walki prywat o władzę i nie przedstawia tej potężnej siły, przeciw której warto byłoby „niezależnym“ i „wolnym“ łączyć się po dwóch, po trzech i po czterech i tworzyć ośmionożne przymierza. Rosya? Ale ta niewątpliwie najpotężniejsza siła w Europie zachowuje się z godnością w poczuciu swej siły. Bronią nie pobrzękuje, drobne zwady polityczne lekceważy i pogardza niemi, nie czyha na niczyje interesa i najzupełniej ani bezpośrednio, ani pośrednio nie grozi nikomu.

„Po cóż więc to machanie mieczami? Na co te fanfaronady krasomówcze, w jakim celu te przymierza, przymierza i przymierza? Sprzymierzeńcy idąc naturalnie za zwykłą tradycyą, uspokajają świat tem, że ich przymierze jest przymierzem odpornem, mającem na celu zachowanie granic (na które nikt nie nastaje) i pilnowanie wspólnych interesów. Tak więc w tych interesach wspólnych tkwi cały rdzeń kwestyi, cała jej istota. Szkoda jednak, że mocarstwa mają wspólnych interesów mniej nawet, niż prywatne osoby.

„W samej rzeczy co wspólnego istnieje między interesami handlu angielskiego, militaryzmem pruskim, subtelną polityką austryacką i irredentą włoską.

„Dla Anglii wcale nie jest pożądane powiększenie się kolonij niemieckich i rozrost marynarki niemieckiej. Dla Prus, jako dla państwa luterańskiego, wcale miłemi być nie mogą częste pielgrzymki do Canossy, a Włochy mają obrachunki terytoryalne z cesarstwem habsburskiem. Jakież więc mogą mieć wspólne interesa dla trwałego przymierza odpornego? Oczywiście żadnych, i nie ulega wątpliwości, że kiedy cel zaczepny przymierza zostanie osiągnięty, sprzymierzeńcy niezawodnie raz jeszcze stwierdzą powszechne prawo historyi.

„Rosya z Turcyą mają oddawna za przedmiot zatargu panowanie nad Bosforem. Oba mocarstwa pragną bezwzględnego pierwszeństwa na morzu Czarnem, i stąd wynikają prawdziwe pobudki ich zatargów orężnych. O morze Czarne toczy się u nas odwieczna walka; w rezultacie tej walki ujawniła się stwierdzona doświadczeniem bojowem siła Rosyi i niedostateczna potęga Turcyi. Z zawojowaniem Krymu, z zajęciem Kaukazu i ziemi Karskiej, z pierwszeństwem naszem przy ujściu Dunaju, przewaga nasza na morzu Czarnem dowiedziona została ręką orężną i to niejednokrotnie. Turcya musi się z tem pogodzić i raz na zawsze uznać doniosłość spełnionego faktu. Tymczasem, jakkolwiek najdalej widzący dostojnicy Wysokiej Porty dawno już ocenili niemożebność bronienia przez Turcyę cieśnin przed zamiarami Rosyi, i samo się napraszało pokojowe załatwienie tej kwestyi wojennej, jednakże dyplomaci zachodnio-europejscy uporczywie przeszkadzali takiej rozsądnej ugodzie i wciąż szczuli Turcyę do wojny z nami w celach chytrze egoistycznych, posługując się nieraz siłami Turcyi wprost jako środkiem do odciągnięcia armii rosyjskiej od zadań polityki zachodnio-europejskiej. Za każdym razem Turcya przypłacała to dotkliwemi stratami i osłabieniem sił, pomimo to dyplomacya zachodnioeuropejska prowadzi i teraz tę niegodną grę geszefciarską.

„Jednocześnie Turcya, płacąc bokami swemi za przyjemność służenia Europie za tarczę przeciw „nienasyconej ambicyi Rosyi“, jak wyrażają się sami dyplomaci, — traciła pod względem handlowym i finansowym jeszcze więcej, bo w trop za doradcami politycznymi i przyjaciołmi z tejże Europy zjeżdżali się do niej bankierzy, lichwiarze, dostawcy i finansiści, literalnie rabujący Turcyę i rujnujący jej kredyt finansowy. Po kolei, stopniowo, to za niedotrzymanie umowy, to jako honoraryum za poradę przechodziła na rzecz dowódzcy lub tajnych jego przyjaciół i pomocników niemała część terytoryum tureckiego. Tak więc Rosya występowała dotąd jako wróg Turcyi, mając na celu swe wielkie interesa narodowe, nigdy jednak nie spekulowała na rachunek słabości tureckiej, nigdy prócz na uczciwem polu bitwy, nie sprawiała jej uszczerbku i nie pracowała na rzecz ujarzmienia jej ekonomicznego i terytoryalnego; przeciwnie, w walce z Europą przemysłową, z najściem jej kapitałów bezczelnych i pozbawionych wszelkiego sumienia, Rosya i Turcya są naturalnymi sprzymierzeńcami. Równocześnie w charakterze obu narodów, odznaczających się dobrodusznością, męstwem, pogardą dla znikomych dóbr doczesnych i wstrętem do martwego formalizmu, ukrywa się także niemała przyczyna pięknej możebności do znalezienia punktu wyjścia dla pogodzenia sprzecznych interesów obu mocarstw w kwestyi cieśnin. Skoro zaś ten punkt wyjścia zostanie wynaleziony, Turcya może znaleść w Rosyi wiernego przyjaciela i bezinteresownego obrońcę dla siebie, któryby bronić ją będzie od zamachów na nią innych państw europejskich. Poza naszą tarczą Wysoka Porta znaleść może ten spokój polityczny i nietykalność, jakie jej są niezbędne dla naprawienia zarówno miejscowych braków w jej kierownictwie, jak i w finansach zniszczonych operacyami niepomyślnemi. Rosya zaś, w ogóle nie potrzebująca sprzymierzeńców i nie przedsiębiorąca żadnych planów zaczepno-odpornych, gdyby raz już na zawsze rozstrzygnęła kwestyę hegemonii nad cieśninami swego morza, pozbawiłaby potrójne i poczwórne przymierza ich ostatniej łączności. To zaś zdaniem naszem, byłoby wielką rękojmią pokoju w Europie, być może nawet jedyną, najpoważniejszą ze wszystkich, o jakich była mowa w ostatnich czasach“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 sierpnia.*

Donoszą z Wiednia, że rząd zamierza zwołać Sejmy krajowe na początek października, obradować one mają do połowy listopada, w którym to terminie zwołaną być ma Rada państwa.

Ministerstwa pracują obecnie nad wygotowaniem preliminarzów budżetu, który ma wejść na porządek dzienny Rady państwa zaraz na pierwszych jej posiedzeniach.

Urzędowy dziennik węgierski ogłasza nominacyę Josipovicsa ministrem Kroacyi i Slawonii.

Cesarz wyjechał do Ischl. Szach perski miał wczoraj wieczór przybyć do Pesztu, gdzie go powitać miał arcyks. Józef, a od rządu minister Baross. Burmistrz peszteński wezwał mieszkańców tych ulic, któremi szach wjedzie, aby illuminowali. Dnia 28 b. m. szach odjedzie na Ławoczne, Lwów i Podwołoczyska.

Zmiany w ustroju obrony krajowej.

Dobrze informowana w sprawach wojskowych *Reichswehr* donosi o doniosłych zmianach, które niebawem zajść mają w organizacyi obrony krajowej. Zmiany te dotyczą w znacznej swej części i Galicyę, w której organizacya obrony krajowej na zupełnie nowych podstawach ma być przeprowadzoną.

Ilość pułków obrony krajowej opatrzonych bieżącemi numerami wynosi 22; z tych 11 pułków ma po 3 bataliony, 10 (pomiędzy temi galicyjskie) po 4 bataliony, a 1 pułk 5 batalionów.

Pułk 21, który dotychczas stał w Złoczowie, zostaje rozwiązany i wcielony między inne pułki, natomiast utworzono w St. Pölten nowy 21 pułk. Pułki galicyjskie noszą cyfry 16—20 włącznie, a skład ich jest następujący:

Pułk nr. 16 w Krakowie składać się będzie z batalionów: Nr. 52 (Kraków), 53 (Tarnów), 54 (Wadowice) i 60 (Nowy Sącz).

Pułk nr. 17 w Rzeszowie składać się będzie z batalionów oznaczonych: Nr. 55 i 56 (Rzeszów), 57 (Sanok) i 58 (Jarosław).

Pułk nr. 18 w Przemyślu z batalionów: Nr. 59 i 68 (Przemyśl), 61 (Sambor) i 65 (Stryj).

Pułk nr. 19 we Lwowie z batalionów: Nr. 63 i 64 (Lwów), 67 i 71 (Złoczów).

Pułk nr. 20 w Stanisławowie z batalionów: Nr. 62, 69 i 70 (Stanisławów i Kołomyja).

Oprócz zniesienia 21 pułku w Złoczowie, mają tedy w myśl doniesienia *Reichswehr* zajść jeszcze następujące zmiany:

Pułk nr. 16 w Krakowie zostanie zwiększony o jeden batalion (53), który otrzymuje od 17 pułku rzeszowskiego. Natomiast pułk rzeszowski otrzyma 58 batalion od pułku 18 przemyskiego.

Pułk przemyski zostaje wzmocniony o dwa bataliony 65 i 68. Jeden z tych batalionów daje 19 pułk lwowski.

Pułk lwowski jednak w zamian za ten batalion otrzymuje 2 bataliony, a mianowicie 67 i 71.

Pułk 20 stanisławowski w zamian za batalion 65, który odstępuje pułkowi przemyskiemu, otrzymuje batalion nr. 69.

Tak więc skutkiem rozwiązania pułku złoczowskiego, wszystkie pułki obrony krajowej w Galicyi liczyć będą po cztery pełne bataliony. Jak z powyższego wynika, szczególniejszego powiększenia doznały pułki: krakowski, przemyski, i lwowski.

Z Niemiec.

Odwidzeniu krajów koronnych Alzacyi i Lotaryngii przypisywały dzienniki niemieckie prawie jednomyślnie znaczenie doniosłe, które sięga poza granicę państwa. Sposób przyjęcia był tak opisywany, iż zdawać się mogło, że ludność tych krajów pogodziła się już z nowym stanem rzeczy i zaczyna okazywać dobrowolnie życzliwość i przywiązanie do Niemiec. Z objawów przyjęcia wysnuwano już wniosek o przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego i wyrażano nadzieję, że przyszli posłowie zajmą w nowym parlamencie inne niż dotąd stanowisko. Mniej różowo na bliską przyszłość patrzy się *Münch. Allg. Ztg.* w korespondencyi z Berlina, gdyż pisze:

Za kilka miesięcy przyjdzie do nowych wyborów i jeżeli w krajach koronnych wypadną sprzecznie do zapału, o jakim stamtąd donoszono to nie należy tego tak samo przeceniać, jak teraźniejszej serdeczności powitania. W krajach tych odbywa się naturalny proces przeistoczenia, który dopiero jest w początkach. Teraźniejsza wizyta cesarska nie zostanie bez wrażenia; pozostawi ona ślady w umysłach szczególnie młodszej generacyi. Ale mimo to wszystko byłoby dobrze już teraz oswoić się z myślą, że wybory w Alzacyi i Lotaryngii nie będą podobne do obrazu uroczystości podczas przyjęcia. W tych wyborach decydują zupełnie inne żywioły niż te, które objawiały radość na widok cesarza i cesarzowej.

Podczas pobytu cesarza w Strassburgu prezes Izby handlowej Sengewald chciał skorzystać z chwili dogodnej, kiedy cesarz wyrażał swoje podziękowanie burmistrzowi za przyjęcie, i nadmienił cesarzowi cośkolwiek o utrudnieniach paszportowych, ale cesarz przerwał mu natychmiast dalsze słowa uwagą: Ha, takie to czasy!

Dnia 25 bm. rozpoczął narady wiec katolicki w Bochum, mieście głośnem w ostatnich czasach jako miejsce zgromadzeń delegatów od robotników świątkujących. Przy otwarciu narad przemówił między innymi znany poseł do parlamentu Windthorst, aby zaznaczyć, że katolicyzm ma odwagę w takiem jak Bochum mieście rozwinąć swoją chorągiew. Mowca wyraził przekonanie, że stosunek między przedsiębiorcami a robotnikami musi się oprzeć na silniejszych podstawach, — przytem zapowiedział, że on i towarzysze jego na przyszłej sesyi parlamentu sprawie tej poświęcą szczególniejszą uwagę.

Juliusz Ferry o trójprzymierzu.

Interesujące uwagi o trójprzymierzu znajdujemy w jednym z ostatnich numerów paryskiego dziennika *Estafette*, inspirowanego, jak wiadomo, przez Juliusza Ferrego. Organ b. ministra spraw zagranicznych, a zarazem jednego z najwięcej uzdolnionych mężów stanu we Francyi, oświetla stosunki europejskie ze stanowiska interesów francuskich i znajduje, że udział Austro-Węgier w przymierzu trzech mocarstw jest dla Francyi bardzo pomyślnym, a dla Europy stanowi istotną rękojmię pokoju.

Ktokolwiek z Francuzów zna genezę i charakter przymierza austro-niemieckiego nie powinien, zdaniem Ferrego, dąsać się na Austro-Węgry za ich zbliżenie się do Niemiec. Przymierze to powstało w skutek niebezpieczeństwa, grożącego od zaborczych dążności Rosyi ku półwyspowi Bałkańskiemu. Cały program polityki wiedeńskiej na półwyspie, polega na popieraniu pokojowego rozwoju stosunków bałkańskich i unikaniu wszelkich zawikłań gdzieindziej, ażeby nie wytwarzać najmniejszego pretekstu zewnętrznego do przerwania ciszy i pokoju na Wschodzie.

Nadto przeciągając cesarstwo niemieckie na swoją stronę w tej wielkiej sprawie rywalizacyi na Wschodzie, rozerwała Austrya przyjaźń niemiecko-rosyjską i najistotniej przyczyniła się do naprężenia stosunku między Berlinem a Petersburgiem, czem oczywiście wyświadczyła Francyi olbrzymią przysługę. Dzięki Austryi, Niemcy nie opierają się już teraz na przyjaźni Rosyi w stosunkach swych z republiką francuską, jak to było przed zawiązaniem przymierza i przez to stanowią potęgę mniej groźną i mniej agresywną, a przytem i porozumienie pomiędzy Francyą a Rosyą stało się możebnem.

Takiem jest zapatrywanie Juliusza Ferrego na trójprzymierze, zapatrywanie w ogóle słuszne i dowodzące, że Ferry umie trzeźwo i bez uprzedzeń sądzić o stosunkach międzynarodowych. — Różni się tem od większej części polityków francuskich, którzy rzadko wznoszą się do spokojnego i trafnego sądu o dyplomacyi europejskiej. — Nadmienić tu można, że sam twórca trójprzymierza, ks. Bismark, zna słabą stronę przymierza, wytkniętą przez Ferrego, i znajdując, że trójprzymierze nie zabezpiecza dostatecznie interesów Niemiec, usiłuje uzupełnić swą przędzę polityczną porozumieniem z Anglią...

Z Rzymu.

Zawiadomienie policyi rzymskiej, przesłane dziennikom włoskim, donosi, że znajdujący się bez zatrudnienia i przytułku, obecnie aresztowany robotnik Frattini, podejrzany jest o rzucenie bomby w dniu 21 b. m. Gdy Frattini oświadczył, że jest anarchistą z przekonania, oddany został sądowi i prokuratorowi. Frattini, który pochodzi z Orvietto, wypiera się, jakoby rzucił bombę, policya wszakże wpadła już na trop środków, których używał, ażeby dostać bombę.

Riforma donosi, że uwięzienie Frattiniego naprowadziło policyę na ślady nieznanej dotychczas grupy anarchistów, która się nazywała „kasyno rewolucyjne“.

Według *Capitan Fracassa*, traktat włosko-abisyński został przez p. Crispiego zredagowany w języku włoskim, następnie doręczony hr. Antonnellemu, który przełożył dla króla Menelika traktat na język abisyński.

Uzbrojenia w Danii.

W Danii kwestya obwarowania Kopenhagi stanęła znowu, jak już donieśliśmy, na porządku dziennym. Stronnictwo opozycyjne usiłuje zniechęcić naród do tego projektu, dowodząc, że jest on niepraktycznym i sprowadzi przy pierwszej sposobności zerwanie z Niemcami, z któremi ono zaleca zawiązanie przyjacielskich stosunków. Dowodzenia te przecież nie odnoszą skutku. Rozpoczęto znowu z najlepszym skutkiem zbieranie składek na dalszą budowę fortów. Według oświadczenia ministra wojny, generała Bahnsona, fortyfikacye lądowe na wiosnę roku przysałego będą zupełnie ukończone i rozpocznie się budowa fortów, mających zasłaniać stolicę od strony morza. Rząd postanowił nadto wzmocnić flotę wojenną i ufortyfikować jeden z portów nad wielkim Bełtem, który to port służyć jej ma za podstawę operacyjną. W końcu nadmienić należy, że w ostatnich czasach silniej się znowu w Danii odzywa agitacya, zmierzająca do odzyskania północnego Szlezwigu.

Kradzież dokumentów belgijskich.

Rewelacye, poczynione z okazyi procesu Boulangera, zwróciły ponownie uwagę na panią Adam i ogłoszone niegdyś w jej organie *Nouvelle Revue* dokumenta belgijskie. Po zeznaniach Mondiona, dotyczących tego przedmiotu zażądał ks. Chimay w drodze dyplomatycznej od władz francuskich, aby przesłuchano panią Adam w sprawie kradzieży dokumentów w Brukseli celem ostatecznego wykrycia tej tajemniczej sprawy. Oto co pisze obecnie brukselski korespondent do *National Ztg.*

„Zdaje się, jakoby śledztwo w sprawie odkryć pani Adam w *Nouvelle Revue* i będącej z tem w związku kradzieży dokumentów, postąpiło kilka kroków naprzód. Akta dotyczące rozruchów w Hennegawii znajdowały się bowiem w registraturze ministerstwa spraw zewnętrznych, skąd je brać mogły tylko upoważnione do tego osoby za osobnem poświadczeniem. Takie poświadczenia znajdują się tam od ministra Beernaerta, Devoldera i księcia Chimay, od posła Frère-Orbana i niejakiego Nietera, prywatnego sekretarza ks. Chimay. Ostatni nie miał jednak prawa wypożyczania dokumentów na własny użytek, ani też wydawania poświadczenia. Onegdaj odbyło się w biurze Nietera poszukiwanie, o którego rezultacie dotychczas nie ma jednak żadnej wiadomości. Przypuszczają jednak wszyscy, że należał do kradzieży dokumentów.

Nieter ma być tym samym urzędnikiem ministeryalnym, który z okazyi pobytu Boulangera w Brukseli zawiadomił go urzędownie o uchwale rady ministrów, że Boulanger tylko warunkowo pozostawać może w obrębie królestwa belgijskiego.

Kronika.

***Kraków**, 27 sierpnia.*

Z konserwatoryum muzycznego. Rok szkolny 1889/90 w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpocznie się dnia 1 września b. r. Wpisy i egzamina wstępne trwać będą do dnia 14 września b. r. Skład grona nauczycieli jest następujący: Dyrektor dr. Władysław Zeleński, profesor teoryj muzyki, harmonii, kontrapunktu i kompozycyi. Estetyki i historyi muzyki naucza Zygmunt hr. Cieszkowski; gry na fortepianie dr. Władysław Żeleński, p. Wiktor Barabasz, p. Władysław Waszkiewicz i p. Antoni Płachecki; gry na skrzypcach p. Wincenty Singer; gry na wiolonczeli p. Karol Nowáček; śpiewu solowego p. Stanisław Mirecki; śpiewu chórowego p. Wiktor Barabasz; gry na organach p. Wincenty Riehling; gry na instrumentach dętych kap. Józef Langer; zasad muzyki p. Walenty Dec. Nadto udzielaną będzie nauka gry na fortepianie, jako przedmiotu pobocznego.

Kandydaci, posiadający uzdolnienie muzyczne i chęć kształcenia się w grze na wiolonczeli lub in-

strumentach dętych, a dający rękojmię, że będą następnie mogli być członkami mającej się zawiązać orkiestry prywatnej, mogą tę naukę w konserwatoryum pobierać bezpłatnie.

Czynności dotyczące wpisu załatwiać będzie kancelarya (plac Szczepański l. 3, I piętro) na podstawie przepisów regulaminu, po który interesowani tamże w godzinach urzędowych zgłaszać się mogą. Do wpisu zgłosić się i przypadające opłaty uiścić winni wszyscy uczniowie, którzy sobie pobierać naukę: nietylko świeżo przybywający, ale i ci, którzy do Zakładu już uczęszczali. Ci z uczniów dotychczasowych, którzy pragną bądź korzystać nadal z uwolnienia od opłaty czesnego, bądź takie uwolnienie dopiero uzyskać, obowiązani są zaraz przy wpisie wnieść należycie udokumentowane podania w tej mierze do wydziału Towarzystwa muzycznego.

Każdy wpisujący się winien wymienić przy wpisie przedmiot główny, w którym przedewszystkiem kształcić się zamierza, i według tego do odnośnej szkoły zapisanym zostanie z obowiązkiem uczęszczania na wszystkie przedmioty poboczne, planem nauk objęte. W razie niemożności uczęszczania na wszystkie przedmioty poboczne, winien wpisujący się wnieść do wydziału Towarzystwa muzycznego prośbę o uwolnienie od uczęszczania i wymienić zachodzące przeszkody, tudzież przedmioty, co do których uwolnienie uzyskać sobie życzy.

W parku krakowskim odbędzie się jutro we środę koncert muzyki wojskowej z nowym programem. Początek o godz. 4 po południu.

Z teatru. We czwartek dana będzie na dochód zasłużonej i ulubionej artystki pani Radwan „Gonitwa za szczęściem". Bilety już w znacznej części są sprzedane.

Akademik Tadeusz Dwernicki, więziony od kilku miesięcy w Piotrkowie w Królestwie polskiem, według wiadomości, otrzymanej przez *Dziennik Polski* od jednego z kolegów uwięzionego, został wreszcie uwolniony 18 bm.

Podejrzane indywiduum. Dnia 15 bm. rano przytrzymała żandarmerya na Zniesieniu pod Lwowem mężczyznę w ubraniu chłopskiem, nocującego tamże w karczmie Kirpka. Badanie wykazało, że „chłop" ten miał przy sobie plany okolic Przemyśla i mapę całej Galicyi, tudzież znaczny zapas pieniędzy w rublach rosyjskich i banknotach austryackich. Oddano go do sądu karnego we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa.

Gwałt publiczny i zaburzenie porządku. Z Krośnieńskiego donoszą urzędowej *Gazecie Lwowskiej* o następującym wypadku: W majętności Smereczne i posiadłości się włościanie tej gminy w dniu 15 bm. napadli na las, który zostawał w sporze. Podburzeni do tego zostali przez podwójciego Stefana Kucirka, który im mylnie wytłumaczył rezolucyę sądu dukielskiego. W dniu wymienionym wyżej weszli do lasu, wycięli linię długości 200 sążni, a 3½ szerokości i wpędzili bydło do lasu. Gdy nadszedł strażnik leśny Antoni Palewski i wzywał pasterzy do ustąpienia z bydłem, napadli nań gromadnie Smereczanie, a kiedy tenże użył broni palnej, opadli go, rozbroili i zbitego skrępowali. Wysłano na miejsce żandarmeryą i urzędnika, który uwolnił strażnika, który leczy się w domu. Włościanie gminy przyznali się do błędu i nie zachodzi obawa powtórzenia się zaburzeń. O całem tem zajściu zawiadomiono prokuratoryę w Jaśle.

Handel ludźmi. W sobotę przytrzymała tutejsza policya Jonasza i Rebekę z Ackermanów Chaimów, pochodzących z Tarnowa, z powodu, iż oboje ci małżonkowie, przeprowadziwszy poprzednio korespondencyę z niejaką Amelią z Akermanów Millnerową, zamieszkałą obecnie w domu nierządu notorycznego handlarza dusz niewieścich Lazara Goldenburga Calle-Cangallo nr. 1611 w Buenos Ayres w południowej Ameryce, uprowadzili dnia 24 bm. wczas rano z Krakowa młodą i przystojną sierotę Eleonorę Beruś, lat 17 liczącą, pochodzącą z Krakowa. Trójka ta niegodziwych spekulantów, chcąc ukryć zbrodnię dokonanego już uwiedzenia, zaręczyła przedtem ową Eleonorę z 15 letnim żydkiem i dopiero potem jako narzeczoną, obałamuconą przyszłem szczęściem i narzeczonym, wywieźli ją potajemnie z Krakowa. Celem wyratowania biednej sieroty z rąk nędznej handlarki dusz, wysłała zaraz tutejsza policya liczne telegramy, zaś obojga Chaimów odstawiła do tutejszego sądu karnego.

Wydawana w Czerniowcach *Gazeta Polska* wymienia nazwiska agentów wysyłających ludność polską i ruską z Bukowiny do Rumunii. Jest to pośrednictwo w ułatwianiu emigracyi, urządzone na wzór słynnych agencyj amerykańskich. W Rumunii wcale nie lepiej dzieje się wychodźcom, jak w Ameryce. Wspomniane pismo donosi, iż „partyę Mazurów wysłał do Rumunii i podstępnie skazał ich na nędzę i śmierć głodową niejaki Uszer Moszkowicz, zamieszkały w Zurynie Obok niego trudnią się handlem ludu polskiego do Rumunii faktorzy czerniowieccy: Leon Bartfeld, Miszulem Fraenkel, Leib Glinert (znany pod zdrobniałą nazwą Lejbko), Leon Binderer i Langberg. Wszyscy ci operatorowie nie posiadają koncesyi, a robią „geszefta" pod firmą Rosenblatta. Mamy w ręku opis licznych sprawek tych panów i w następnym numerze ogłosimy je szczegółowo. Na razie zwracamy uwagę świetnego magistratu na wymienionych ptaszków, którzy po prostu bez sumienia zaprzedają setki ciemnego ludu i porobili już na krzywdzie robotników wcale piękne majątki."

Spadki. Szósty wydział hypoteczny przy warszawskim sądzie okręgowym poszukuje spadkobierców po zmarłych: Janie Wąsowiczu, Chaimie Finkelblechu, Janie Becker, Andrzeju Buchner, Konstantym Kamienieckim, Aurelii Szmideckiej, Szmulu Zymelman, Janinie Płonczyńskiej, Rajmundzie Billiou de Tourseau, Antonim Hoffman, Juliannie Szaniawskiej, Maryi Żurkowskiej, Antoninie Haberkant, Icku Goldman, Ignacym Wiśniewskim, Emilii Glass, Leonie Panorczyńskim, Julianie Biling, Ksawerym Czerskim, Feliksie Ostaszewskim, Maryi Bobańskiej, Janie Bujalskim, Wiktorze Matyszkiewiczu i Aleksandrze Stummerowej.

Niepodjęte wygrane. Bank otomański w Konstantynopolu ogłosił listę niepodjętych wygranych losów tureckich od r. 1872 do 1888. Obok numerów losów podaje lista i sumy wygranych. Są tam cyfry iście imponujące. Nie mniej jak 57 wygranych jest dotychczas nie podjętych, mianowicie 3 wielkie wygrane po franków 600.000, siedm po 300.000, cztery po 60 000, dwie po 25.000, sześć po 10.000 i 21 po 6000 franków. Oprócz tego zalega znaczna liczba wygranych po 3000, 2000 i 1000 fr. Wielu biedaków, posiadaczy losów tureckich, może nie wiedzą o tem, że są panami znacznych fortun, niechże zatem dobrze listę ową przejrzą.

Bakcylle. Dr. Saymonne, zamieszkały w Paryżu, odkrył nowego bakcyllusa wyniszczającego włosy. Małe to żyjątko przy bardzo tylko skomplikowanych sposobach zafarbowania daje się obserwować pod mikroskopem. Ma ono kształt końca igły, t. j. niezmiernie spiczastą głowę i kulkowato zakończony ogon. Rozpładniane w żelatynie przedstawiają kształt igły końcem w głąb masy utkwionej. Rozmnażanie się ich jest powolne. Godną uwagi u tego bakcyllusa jest zdolność poruszania się, jak to w odpowiednio przygotowanej materyi, służącej im za pożywienie, pod mikroskopem obserwowano. Ruchy są świdrujące, przyczem cienki koniec znajduje się na przodzie. Gdy dr. Saymanne w przygotowany płyn z bakcyllami włożył kawałeczek świeżej skóry ludzkiej z włosami i skórę rozmaitych zwierząt, zauważył, że skóry zwierzęce pozostały nietknięte. Około skóry ludzkiej zgromadziły się bakcylle. Wkrótce potem we włosach zaszły zmiany, stały się twarde i kruche, korzenie gęsto obsadzone mikrobami zniknęły zupełnie. Podobno dr. Saymanne znalazłszy przyczynę, znalazł też i środek niszczący. Wkrótce więc spodziewać się należy ukazania się nowego kosmetyku przeciw wypadaniu włosów.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podporucznika pułku piechoty obrony krajowej l. 18, Antoniego Bezdoka, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Nowym Sączu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Romana Ignacego Malinowskiego, z Nowego Sącza do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela młodszego Edwarda Gacka, w Lubaczowie, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Cieszanowie; nauczyciela Franciszka Niklasa w Baranowie, nauczycielem kierującym szkoły etatowej 3-klasowej w Baranowie; tymczasową nadetatową nauczycielkę młodszą Stanisławę Maryę Lohównę w Uściu Solnem, stałą nauczycielką młodszą szkoły filialnej w Gawłowie Starym.

Zapiski policyjne. Od Katarzyny Gnatek ędebrano cztery nitki koralików prawdziwych z medalikiem N. P. Maryi, które, jak oznajmiła, skradła w jednej wsi za Bielanami.

Znaleziony zegarek. W Balicach pod Krakowem znaleziono zegarek w lesie, poszkodowany zechce się zgłosić po odbiór do Koźbiała Józefa w Balicach.

Repertoar teatralny.

We środę 28 sierpnia: Po raz ostatni „Mikado", operetka w 2 aktach Sullivana.

We czwartek 29 sierpnia: Na dochód pani Antoniny Radwan „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Souppego.

Echa kąpielowe.

Rabka, 24 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). (*Pe—Er.*) Widowisko amatorskie na cele dobroczynne wypadło udatnie i pomyślnie; publiczność szczelnie zapełniwszy salę, rzetelnie oklaskiwała grających. Nie mamy w myśli pasowania naszych amatorów na znakomitości dramatyczne, ale kiedy widzieliśmy talent u jednych, a u wszystkich dobre chęci dla poczciwej sprawy, chętnie niesiemy uznanie. Rola naiwnej przypadła p. Swidwińskiej, a w grze jej, nawet nie amatorska krytyka, nie znalazłaby usterek, tak się tu skojarzyły talent, wdzięk i swoboda; p. Rapaport zdziwiła pamięcią, z jaką poprawnie wygłosiła olbrzymi monolog; p. Hatscher była wyborną subretką, a p. Michałowska z p. Nowaczyńskim pobudzali do wesołości.

Po przedstawieniu urządzone żywe obrazy, pełne myśli i patryotycznego uczucia, wywołały burzę oklasków i ciche łzy... Królewianek. Na tę przewodnią myśl właśnie kładąc nacisk, należy oddać uznanie pp. Głuchowskim, którzy pierwsi myśl piękną podając, z zapałem pracują nad wprowadzeniem jej w czyn. Publiczność kąpielowa zachowa im wdzięczność za wszystkie przyjemne chwile i podniosłe wrażenia.

Popieranie krajowych rękodzielników.

Ze Stowarzyszenia malarzy krakowskich otrzymujemy podpisaną przez pp. Matzkego, Górskiego, Mutkowskiego, Maszczyńskiego i Jachimowicza prośbę o wydrukowanie poniżej zamieszczonego pisma. W interesie tego Stowarzyszenia rękodzielniczego prośbie wymienionych pp. malarzy najchętniej czynimy zadość i pisma ich nie opatrujemy nawet żadnym komentarzem, czytająca publiczność bowiem z tego głosu rękodzielników najlepiej przekonać się może, w jaki sposób niektórzy pojmują u nas popularne niby hasła popierania krajowych rękodzielników.

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 194 *N. Reformy* pojawił się artykuł pod tyt. „Niemcy restaurują kościół N. Panny Maryi!", który w sposób obywatelski broni zagrożonych interesów malarzy krajowych. — Stosownie do powyższego artykułu ośmiela się Stowarzyszenie krakowskich malarzy, jako najbardziej w tej sprawie interesowane, przesłać Szan. Redakcyi dokładne wyjaśnienie, które w interesie prawdy i sprawiedliwości, jak niemniej w interesie krajowych sił roboczych — prosimy o łaskawe powtórzenie:

Zawiązany w Krakowie pod przewodnictwem JE. Pawła Popiela komitet adaptacyi kościoła N. Panny Maryi, otrzymawszy od mistrza Jana Matejki wzory do malowideł ściennych z wyraźnem życzeniem: by wykonanie tychże powierzono w części artystycznej uczniom mistrza, a w części dekoracyjnej miejscowym majstrom malarskim, — polecił p. architekcie Stryjeńskiemu zawezwać kilku malarzy krakowskich do przedłożenia ofert i kosztorysu, poczem miał p. Stryjeński zawrzeć odpowiedni kontrakt. Wykonanie zatem robót malarskich dekoracyjnych miało być — według życzenia mistrza Matejki i komitetu — poruczonem jednemu z miejscowych majstrów malarskich, do którego należało użyć odpowiednich sił pomocniczych miejscowych. P. Stryjeński atoli, wbrew poleceniu komitetu, sporządził kosztorys na własną rękę i najął do wykonania robót malarskich w kościele N. Panny Maryi czeladnika Tucha, Niemca (malarza pokojowego), przeciw któremu, jak nas zawiadomiono, toczy się w ok. sądzie kraj. karnym proces o zbrodnię zelżenia religii katolickiej. Ażeby zaś dać tej nieprawidłowości legalny pozór, zawezwał p. Stryjeński do pomocy malarza miejscowego p. Domagalskiego, pod którego egidą ma Tuch wraz z innymi pomocnikami Niemcami, sprowadzonymi z Wiednia, uskuteczniać roboty malarskie.

Stowarzyszenie malarzy krakowskich, widząc, że nielegalne postępowanie p. architekty Stryjeńskiego zagraża najżywotniejszym interesom całej korporacyi — udało się z pisemnem przedstawieniem do komitetu i wyraziło zarazem prośbę: by komitet raczył położyć tamę nadużyciom p. Stryjeńskiego i zmusił go do użycia sił roboczych krajowych a nie obcych. Na powyższe pismo otrzymało Stowarzyszenie malarzy od przewodniczącego komitetu odpowiedź: „że na p. Stryjeńskm cięży odpowiedzialność za szybkie i dokładne wykonanie robót w kościele N Panny Maryi i że komitet musi polegać na użyciu sił, które p. Stryjeński za najwłaściwsze uznał". Dalej zapewnia p. przewodniczący komitetu: „że p. Stryjeński do robót malarskich w kościele N. Panny Maryi używa sił krajowych".

Z odpowiedzi tej jasno się okazuje, że p. Stryjeński wprowadził w błąd cały komitet, gdyż do wspomnianych robót najął Niemców, a zupełnie pominął siły miejscowe.

Pytamy więc, czy na to istnieje od lat 400 cech malarzy krakowskich i kształci fachowych ludzi — by im potem we własnym kraju chleb wydzierali Niemcy? Robotnicy nasi narzekają na ciężkie czasy i brak zarobku, emigrują do Ameryki — bo w kraju źle! A dlaczego? Wobec faktu, który powyżej przytoczyliśmy, odpowiedź nietrudna. Sami siebie dławimy — niedziwno więc, że stajemy się paryasami narodów.

Stowarzyszeniu malarzy krakowskich, jako jednej z tysiąca ofiar nietolerancyi krajowej, pozostaje tym razem jedynie droga odwołania się do opinii publicznej.

W Krakowie dnia 26 sierpnia 1889 r.

Antoni Mutkowski, starszy Stow. malarzy krakowskich. *Fr. Matzke*, podstarszy.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. Długo była wątpliwość, czy tego roku odbędzie się targ międzynarodowy w Wiedniu, bo niektóre Izby handlowe i wielu hurtownych handlarzy zboża i agentów giełdy zbożowej oświadczyło się przeciw targowi, czyli raczej zapowiedziało, iż nie przybędą do Wiednia z powodu tamtejszej agitacyi antisemickiej. Handlarzom — jak się pokazuje — nie wiele zależy na tym targu, ale producentom i miastu Wiedniowi przeciwnie wiele na tem zależy, pierwszym dlatego, aby się zawczasu dostatecznie oryentować co do ceny produktów, drugiemu, aby mieć licznych gości na targu i utrzymać się jako główne emporyum handlu zbożowego Zabiegi rządu, magistratu wiedeńskiego i roztropniejszych żywiołów świata handlowego doprowadziły do tego, że targ się odbył, chociaż gości przybyło o połowę mniej, niż po inne lata. Targ otworzył przemową szef sekcyi w ministerstwie handlu p. Haardt, w której po powitaniu uczestników wyraził nadzieję, że byt targów międzynarodowych w Wiedniu jest zapewniony. Taką samą nadzieję wypowiedział reprezentant gminy, wiceprezydent dr. Prix.

Z kolei prezes targu zbożowego p. Naschauer w dłuższem przemówieniu wykazał ważne znaczenie targów międzynarodowych pod względem wczesnego oryentowania się w ilości zbiorów i w zrównoważeniu cen zbytu w miejscach konsumcyi z cenami pierwszemi na miejscach produkcyi. Dalej wskazał na zjawisko w społecznem życiu Wiednia, które znaczną część członków zniewoliło do wyrażenia życzenia, ażeby targi zbożowe nie odbywały się w Wiedniu. Ale względy na ekonomiczne znaczenie targów zbożowych, tudzież ażeby zadość uczynić życzeniom kół międzynarodowych i gminy, umożliwiły przyjście do skutku targu międzynarodowego.

Po tych przemówieniach przystąpiono do wysłuchania szczegółowych sprawozdań o zbiorach tegorocznych we wszystkich krajach Europy i w niektórych najważniejszych krajach pozaeuropejskich, produkujących zboże na wywóz, jak Egipt, Indye wschodnie i Północna Ameryka.

W Austryi podług wykazów ministerstwa handlu pod pszenicę było 1,185.744 hektarów. Z tego obszaru 10 prc. (po większej części w krajach alpejskich) ma zbiór cośkolwiek lepszy, nad średni, 10 prc. obszaru (w tem mała cząstka Galicyi) zbiór średni, a 80 prc. obszaru (w tem z małym wyjątkiem cała Galicya, Bukowina, Śląsk, Morawia i część Czech) zbiór gorszy od średniego. W porównaniu z przeciętną cyfrą zbiorów ubytek tegoroczny wyniesie więcej niż trzy miliony hektolitrów.

Na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Kroacyi i Slawonii zbiór tegoroczny w porównaniu z cyfrą przeciętną okazuje niedobór około 12 milionów hektolitrów.

W sprawie propinacyi Dyrekcya funduszu propinacyjnego uchwaliła, jak wiadomo, zamianować delegatów do przeprowadzenia wydzierżawienia prawa propinacyi po powiatach. Otóż co do tej uchwały podajemy do wiadomości interesowanych, iż z grona dyrekcyi samej podjęli tę czynność członkowie: St. hr. Badeni na powiaty: Kamionka i Brody, St. Gniewosz na powiaty: Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok; Wincenty Gnoiński na powiaty: Złoczów i Zaleszczyki.

Pierwsze czynności rozpocznie członek dyrekcyi St. Gniewosz, który urzędować będzie w biurze Wydziałów powiatowych w Przemyślu od 1—10 września, w Dobromilu od 10—15, w Lisku od 15—20, a w Sanoku od 20—28 września, o czem zawiadomił odnośne Wydziały powiatowe celem obwieszczenia we wszystkich miejscowościach przez przełożonych obszarów dworskich i zwierzchności gminne.

Propinacye, co do których delegat nie osiągnie w drodze porozumienia odpowiedniej oferty, przedstawione będą bezzwłocznie do przeprowadzenia licytacyi — tak samo jak i te, co do których znaczniejsza liczba ofert wniesioną zostanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742.5 mm	742.7 mm	742.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°.0	+10°,8	+20°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	92%	50%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Barometr bez znaczniejszego ruchu blisko stanu normalnego przy lekkich zachodnich wiatrach i chłodnym powietrzu. Dalszy stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelne urzędy polityczne w poszczególnych krajach austryackich, że urzędy gminne nie mają być stawiane na równi z c. k. władzami rządowemi i nie zostają pod ochroną znanego rozporządzenia cesarskiego z 20 kwietnia 1854 r., mającego zastósowanie w razie demonstracyjnego zachowania się względem organów urzędowych. (Innemi słowy, obraza urzędnika gminnego nie jest równoznaczną z obrazą, wyrządzoną urzędnikowi państwowemu. *Przyp. Red.*).

Wiedeń, 27 sierpnia. Przeciwko dr. Suessowi w dzielnicy Leopoldstadt przy wyborach uzupełniających do sejmu wystąpił jako kandydat antisemita mechanik Schneider.

Budapeszt, 27 sierpnia. Obiegają tutaj pogłoski, że królowa Natalia dzisiaj przybędzie do Belgradu.

Berlin, 27 sierpnia. Od piątku opinia publiczna jest w niepewności, gdzie przebywa obecnie car, czy udał się już w podróż do Niemiec na pokładzie „Derżawy", czy też nie. Podczas gdy depesza z Kopenhagi donosi, że wyjazd cara został odroczony, w Berlinie utrzymują, iż osobistości, które powinny o tem wiedzieć, oczekują cara i carewicza w Poczdamie. Z drugiej strony zapewniają, że podróż cara do Berlina została ostatecznie odłożoną do nieokreślonego czasu. Natomiast twierdzą, że przyjazd carewicza na wystawę paryską zapowiedziany został w drodze dyplomatycznej na wypadek, gdyby odwiedziny w Berlinie zostały zaniechane lub też nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Carewicz wystąpiłby w Paryżu w charakterze oficyalnym.

Berlin, 27 sierpnia. Prasa urzędowa, omawiając projekt powszechnego rozbrojenia, twierdzi, iż jego urzeczywistnienie jest niemożliwem, albowiem pokój zbrojny musi trwać tak długo, dopokąd kwestya alzacko-lotaryńska i kwestya bułgarska nie zostaną ostatecznie uregulowane.

Bochum, 27 sierpnia. Wczoraj na pierwszem walnem zgromadzeniu zjazdu katolików oświadczył się Wendt za przywróceniem świeckiej władzy papieskiej.

Paryż, 27 sierpnia. W. ks. Jerzy i Aleksander Michałowicz przybyli wczoraj do Paryża.

Kopenhaga, 27 sierpnia. Według tutejszych pogłosek podróż cara do Berlina ma być z powodu choroby w. ks. Włodzimierza, odroczona na kilka dni.

Londyn, 27 sierpnia. Pomiędzy robotnikami towarzystwa gazowego wybuchło bezrobocie.

Belgrad, 27 sierpnia. Serbia nie przestaje zbroić się, jakkolwiek minister spraw wewnętrznych udziela w rządowym organie *Srpskie Novine* zapewnień pokojowych.

Petersburg, 27 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż rodzina carska wyjechała wczoraj wieczór z Peterhofu do Kopenhagi.

Ateny, 27 sierpnia. Wczoraj w całej Grecyi było silne trzęsienie ziemi. W Patrasie, Missolungi wiele domów zostało zburzonych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 26 sierpnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	30
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	110	—
5% austryacka renta (marcowa)	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	304	—
Londyn	119	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 27/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	43	9	53
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	75	89	—

Lwów, dnia 24/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	45	99	45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 26/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	88	70
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	65
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	25

Wiedeń, dnia 26/8.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83	30	83	50
5% „ „ srebrna za złr. 100	84	25	84	45
4% „ „ złota za złr. 100	110	—	110	20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	40	99	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	—	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	—	145	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174	—	174	50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174	—	174	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr. 100	94	60	95	80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	—	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138	—	138	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138	—	138	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129	75	130	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	50	104	90
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	106	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	70	105	10
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	87	90	88	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	80	101	40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108	50	109	- -
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	40	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	30	100	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	80	101	30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	75	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	20	8	60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	50	185	—
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	59	50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	70	25	10
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59	75	60	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	129	10	129	30
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108	90	109	30
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304	—	304	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316	—	316	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	235	50	236	—
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907	—	909	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	229	20	229	70

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	372	—	376	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2544	—	2550	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	195	—	196	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154	25	154	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234	50	235	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	222	50	223	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	115	—	116	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	63	5	65
20-to Frankówki za sztukę	9	46	9	48
20-to Markówki za sztukę	11	66	11	68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	79
Funty szterlingi za sztukę	11	90	11	95
Banknoty włoskie za sztukę	46	80	46	90
Ruble papierowe za 100 sztuk	123	25	123	75